

Ekspert: internetowy handel zabronionymi treściami wykorzystuje nieprecyzyjność prawa

Źródło: PAP

Dodano: 7 marca 2026

Anna Gwozdowska



W Polsce propagowanie systemów totalitarnych jest zabronione, ale w handlu internetowym pojawiają się książki i przedmioty zawierające zabronione treści. Czasem prawo jest nieostre i nie wszystko jest łatwo ściagać – przyznaje ekspert od prawa internetowego Tomasz Palak.

W czwartek niemiecki "Bild" opisał przypadek internetowej aukcji na platformie eBay, na której planowano licytację kolekcji zdjęć przedstawiających niemiecką egzekucję greckich partyzantów z 1 maja 1944 roku. Z powodu oburzenia, które wywołała aukcja, jej organizator Tim de Craen, belgijski kolekcjoner dokumentów i monet z czasów II wojny światowej, wycofał fotografie ze sprzedaży.

W internecie działa jednak handel przedmiotami i publikacjami propagującymi nazizm i komunizm. Na popularnych platformach e-commerce można znaleźć książki byłych esesmanów publikowane współcześnie albo kupić koszulki i czapki z sierpem i młotem.

Na niemieckim eBaju jest np. dostępna koszulka z napisem "Selbstschutz Oberschlesien", który jest odniesieniem do niemieckiej organizacji samoobrony na Górnym Śląsku, mającej korzenie w czasach powstań śląskich. W czasie II wojny światowej organizacja ta popełniała zbrodnie wojenne na Polakach i mieszkańcach Śląska.

Według radcy prawnego specjalizującego się w prawie internetowym mec. Tomasza Palaka, obowiązujące w Polsce przepisy, a konkretnie art. 256 par. 2 Kodeksu Karnego, penalizują handel przedmiotami propagującymi systemy totalitarne lub nawołującymi do nienawiści. Jednak czasem prawo jest nieostre, szczególnie jeśli handel internetowy dotyczy np. przedmiotów o wartości kolekcjonerskiej. - Mamy przykłady osób ukaranych karą grzywny za sprzedaż stacjonarną scyzoryków i zapalniczek ze swastyką, ale, co ważne, były to przedmioty wyprodukowane współcześnie - zauważył Palak w rozmowie z PAP.

Gdyby wymienione przedmioty były oryginalne, w razie pozwania sprzedawców linia obrony opierałaby się zdaniem mecenas na argumentacji, że wspierają oni działalność kolekcjonerską albo edukacyjną. - A to, zgodnie z dalszą częścią art. 256 (par. 3) oznacza niepopelnianie przestępstwa - zwrócił uwagę.

Dlatego jego zdaniem łatwiej skutecznie ściagać za handel nowymi, produkowanymi masowo przedmiotami zawierającymi treści totalitarne. Pod warunkiem że jednoznacznie wskazują

one na zamiar promowania komunizmu czy nazizmu. - Przedmioty historyczne pozbawione tego kontekstu mogą być łatwiejsze w sprzedaży. Jednak granica (między działaniem zgodnym z prawem a bezprawiem - PAP) nie jest ostra i będzie wyznaczana indywidualnie, by m.in. unikać cenzury - podkreślił mecenas.

Anna Tatar ze stowarzyszenia "Nigdy więcej" powiedziała PAP, że rzeczywiście trudno jest doprowadzić do wycofania ze sprzedaży przedmiotów propagujących totalitaryzmy o charakterze kolekcjonerskim.

Jej stowarzyszenie od 30 lat zajmuje się "przeciwdziałaniem faszyzmowi, rasizmowi, ksenofobii, homofobii" i monitoruje na co dzień sieć. Miesięcznie zgłasza platformom setki rekomendacji dotyczących wycofania publikacji niosących zabronione prawem treści.

- Nie zgłaszamy jednak książek, które zostały opublikowane pomiędzy I, a II wojną światową i wystawiane są jako przedmioty o wartości kolekcjonerskiej. To samo dotyczy gadżetów, czyli na przykład medali nazistowskich pochodzących z okresu II wojny światowej - podkreśliła Tatar. Dodała, że stowarzyszenie nie domaga się np. wykasowania z platform oferty "Mein Kampf" Adolfa Hitlera, jeśli jest to egzemplarz z lat trzydziestych, choć robi to "ze zgrzytaniem zębów".

"Nigdy więcej" domaga się natomiast wycofania ze sprzedaży książek, jeśli są to aktualne publikacje propagujące totalitaryzmy bez omówienia krytycznego i historycznego kontekstu. W większości przypadków rekomendacje te są akceptowane przez platformy.

Według Tatar dzieje się tak ze względu na regulaminy przyjęte przez poszczególne firmy. Na przykład według zasad OLX i Allegro nie ma zgody na handlowanie przedmiotami o treści faszystowskiej i rasistowskiej. Jednak, jak podkreśliła Tatar, nie wszystkie platformy reagują na zgłaszane przez jej stowarzyszenie przypadki łamania polskiego prawa.

Przedstawicielka "Nigdy więcej" zwróciła uwagę, że pozycje, którymi handluje na przykład amazon.pl, które są jej zdaniem skrajnie antysemickie, wciąż nie zostały wycofane. Przykładem są, zdaniem Tatar, publikacje propagandowe powstałe po II wojnie światowej, napisane m.in. przez belgijskiego oficera SS Léona Degrelle'a, który po wojnie negował Holokaust i wychwalał Hitlera.

Według Palaka ewentualna odpowiedzialność samych platform za to, co sprzedają za ich pośrednictwem użytkownicy to "kolejne nieostre zagadnienie". Jego zdaniem odpowiedzialność taka może wynikać np. z przepisów unijnych, zwłaszcza jeśli nastąpił kontakt z platformą z intencją usuwania niechcianych treści.

Odpowiadając na pytanie PAP Biuro Prasowe Amazon Polska poinformowało, że platforma na bieżąco sprawdza wszystkie wystawione na sprzedaż przedmioty. Stosuje też technologie

umożliwiające skanowanie produktów dostępnych w sprzedaży, a wykrycie niewłaściwych, niezgodnych z polityką firmy produktów skutkuje ich natychmiastowym usunięciem.

Najbardziej bulwersujące przypadki handlu w internecie dotyczą pamiątek po ofiarach II wojny światowej. W listopadzie ub. roku opinią publiczną wstrząsnęła wiadomość o planowanej aukcji niemieckiego Domu Aukcyjnego Felzmann w Neuss, na której planowano sprzedawać 623 artefakty prywatnej kolekcji dokumentów m.in. po więźniach niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Majdanku oraz ofiar zbrodni katyńskiej. Wśród tych artefaktów znajdowały się m.in. list więźnia z Auschwitz "o bardzo niskim numerze" do adresata w Krakowie i list z akwarelą namalowaną przez Bronisława Czecha, polskiego narciarza i trzykrotnego olimpijczyka, zamordowanego w Auschwitz. Zaprotestowały wówczas m.in. polskie MKiDN oraz IPN i licytacja została odwołana.

Rzecznik IPN Rafał Kościański wyjaśnił w rozmowie z PAP, że dokumenty wytworzone lub zgromadzone przez instytucje państwa totalitarnego należy zgodnie z ustawą przekazać do archiwów historycznych pod rygorem karalności. Jednak inaczej przedstawia się sprawa fotografii, listów z obozów koncentracyjnych, związanych z najbardziej tragicznymi dziejami Polski i Polaków w XX wieku. Można jedynie przekonywać posiadacza do przekazania ich do archiwów. Dlatego IPN prowadzi program dokumentacyjny "Archiwum Pełne Pamięci", a w kwietniu rozpoczyna kampanię informacyjną, mającą zwrócić uwagę na zachowania takich pamiątek dla potomnych.

- Właściwym miejscem ich przechowywania powinny być zbiory rodzinne, archiwa historyczne lub muzea - podkreślił Kościański. - Pamięć wymaga szacunku i nie można jej wystawiać na sprzedaż - dodał.

A. Gwozdowska: „Ekspert: internetowy handel zabronionymi treściami wykorzystuje nieprecyzyjność prawa”. Wnp.pl, 7.03.2026.

<https://www.wnp.pl/rynki/ekspert-internetowy-handel-zabronionymi-tresciami-wykorzystuje-nieprecyzyjnosc-prawa,1039754.html>